

Skody lepsze od Polskich Fiatów

KORESPONDENCJA WŁASNA Z WROCŁAWIA

Jedną z głównych atrakcji 37 samochodowego Rajdu Polskiego, będącego eliminacją do mistrzostw Europy kierowców oraz Pucharu Pokoju i Przyjaźni krajów socjalistycznych, miał być pojedynek dwóch świetnych zawodników: Bernarda Darniche, mistrza Europy z roku 1976, oraz triumfatora ubiegłorocznej imprezy, Andrzeja Jaroszewicza.

Walka na trasie rozpoczęła się od sensacji. Już na pierwszym odcinku specjalnym samochód Francuzów wpada w niekontrolowany poślizg i zanim Darniche zdolał wyprowadzić i opanować swoją „Lancję Stratos” stracił blisko dwie minuty. Przygoda ta podzielała jednak mobilizującą i Francuzi zaczęli w szybkim tempie odrabiać straty do prowadzącej pary Jaroszewicz-Zyszkowski. Piękna sportowa walka tych dwóch załóg trwała niestety bardzo krótko. Na swoją „Lancję Stratos”, stracił blisko siódmym odcinku specjalnym „Lancia Stratos”, prowadzona przez Jaroszewicza, nie mieści się w wirażu. Wypada na pobocze, a następnie do rowu i musi zakończyć udział w tej imprezie. Podobny los spotkał także czołowych kierowców Polski, m. in. Landsberga i Muszyńskiego oraz Bienia i Jedykawa.

Przyznanie czterech gwiazdek, a więc najwyższego współczynnika trudności, 37 Rajdowi Polskiemu znalazło w praktyce pełne odzwierciedlenie. Niezwykle trudna trasa, a w dodatku nieprzychylna deszczowa aura sprawiły, że doszło do wielu kraks i niebezpiecznych wypadków, a z 83 załóg, które wystartowały z Wrocławia, na metę dojechało zaledwie 34. Wielki dramat przeżyła ekipa bułgarska. Załoga Radicko-Stefanow nie zdołała w porę wyprowadzić z poślizgu swego samochodu i z szybkością ponad 100 km/godz. „VAZ-21011” uderzył czołowo w drzewo. Kierowca Boris Radickov poniósł śmierć na miejscu.

Poważnemu wypadkowi uległa francuska załoga Kempf-Spitz, jadąca na „Oplu Ascona”. W ciężkim stanie zostali odwiezieni do szpitala. O dużym szczęściu może mówić radziecka załoga „Żady”, prowadzona przez Brundze. Po uderzeniu o przeszkodę nastąpiło spięcie w instalacji elektrycznej i samochód sta-

wał w płomieniach. Kierowca oraz pilot nie odnieśli obrażeń.

Bardzo zmartwiony przybył na stadion olimpijski Maciej Stawowiak.

— Co się Panu przytrafiło?

— Takiego pecha dawno nie miałem. Wskutek awarii całą noc na pierwszym etapie jechałem na światłach... postojowych. Koledzy po fachu mogą sobie wyobrazić, ile sił i nerwów kosztowała mnie ta jazda. Żałuję, że tak się stało, gdyż mieliśmy dobre przejazdy na odcinkach specjalnych. A tak, zarobiliśmy 40 minut spóźnienia.

Ale Maciej Stawowiak należy do zawodników walczących do końca. W rezultacie wraz z pilotem Lewandowskim zajęli 11 lokatę. Najlepszą, jako ekipa „Polskiego Fiata”. Natomiast najlepszą, czwartą pozycję wśród naszych kierowców zajęli Błażej Krupa z pilotem Mystkowskim, którzy jechali na „Renault-Alpinie”.

Warto podkreślić wyróżnienia postawę zawodników z Czechosłowacji. Blahna-Hlavka na „Skodzie 130 RS” zajęli w generalnej klasyfikacji trzecią lokatę, a jeszcze dwie załogi CSRS, również na „Skodach” znalazły się w pierwszej dziesiątce (8 i 10 miejsce).

Na koniec tej korespondencji głos oddaję zwycięzcy, Bernardowi Darniche.

— Uczestniczyłem w wielu imprezach o najwyższej randze, ale Rajd Polski przerosł wszelkie oczekiwania. Kilka razy wypadliśmy z trasy, a w niektórych przypadkach mieliśmy ogromne kłopoty z pokonaniem niezwykle trudnych technicznie odcinków specjalnych. Bez przesady mogę stwierdzić, że była to dla mnie najcięższa próba w dotychczasowych eliminacjach do mistrzostw Europy, a przy tym doskonale i wzorowo zorganizowana. Zaskoczeniem była piękna oprawa zakończenia rajdu, w blasku aluminiacji i pokazie ogni sztucznych. Z przyjemnością przyjadę jeszcze do Polski.

JANUSZ KALINOWSKI